Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: **w Krakowie:** rocznie kor. 32·— kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie. Adres Redakcji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi **Na prowincji:** rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—. Adres Administracji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 15. **Kraków, Piątek dnia 18 Stycznia 1901.** **Rok IX.**

MOWA hr. WODZICKIEGO.

Na zgromadzeniu wyborców krakowskiej kurji większej własności, wygłosił hr. Wodzicki dłuższe przemówienie, w którem dotknął wielu kwestyj z zakresu ekonomji i polityki. Nie mogliśmy poznajomić czytelników z treścią tego przemówienia, gdyż sprawozdawców dziennikarskich nie dopuszczono na zgromadzenie, o którem mowa; dopiero „Czas“ podał enuncjację obecnego posła z krakowskiej większej własności w dosłownem brzmieniu, a „Neue Freie Presse“ zajęła się gorliwie temi jej ustępami, które, zdaniem liberalnych żydów wiedeńskich, zasługują na wszelkie pochwały.

Z kollaudacją „Pressy“ spotkał się zwłaszcza passus, w którym hr. Wodzicki oświadcza, że wydanie rozporządzeń językowych było błędem, dalej, że zadaniem polityki Koła polskiego powinno być utrzymanie obecnego parlamentu a więc niemiecko-centralistycznej konstytucji i w końcu, że czeskie żądania co do prawa dziejowego są — skrajnym szowinizmem.

Mowa ta gładko wystylizowana, a jak sobie wyobrażamy, zapewne nader wypowiedziana elegacko w salonie wyborczym, musiała na słuchaczach sprawić dobre wrażenie, zwłaszcza, że nie brakło w niej poczciwie sentymentalnego zwrotu o „gorzkim“ (naturalnie „Presse“ podaje czarnym) chlebie, jaki jeść muszą Polacy w Prusach i Rosji. Tok myśli jest w niej bardzo gładki, a całość tak obmyślona, że możnaby ją uważać jako mowę kandydata na ministra-rodaka, zastosowaną do istniejących stosunków.

Jednak mowa ta zawiera kilka frazesów, które uważamy ze stanowiska rozumnej narodowej polityki, za szkodliwe, tem bardziej, że u nas czcze frazesy ujęte w formę odpowiednią, stają się przy bezmyślności chwilowemi hasłami, a sposób taki przyjmowania ich przez ogół, śmiało można nazwać ze względu na przyszłość, wielkiem nieszczęściem narodowem.

Co bowiem znaczy utrzymywanie obecnego parlamentu? Nic innego, po głębszem zastanowieniu się, jak utrzymywanie sztucznej większości niemieckiej w Austrji, prostego oszustwa politycznego, które umożliwia, że 8 miljonów Niemców posiada w nowo wybranym parlamencie 207, podczas kiedy wszystkie inne narodowości w Austrji liczące 17 miljonów mają 218, w szczególności zaś Słowianie z ludnością, dwa razy tak wielką, jak niemiecka, bo liczącą przeszło 16 miljonów, mają 195 przedstawicieli parlamentarnych. Ze zwłaszcza Galicja jest pod tym względem najbardziej pokrzywdzoną, że w stosunku do jej ludności i obszaru, niemieccy centraliści kradną jej po prostu co najmniej 40 mandatów, to wszystko p. hrabiego wcale nie obchodzi.

A szowinizm czeski, żądający praw królestwa czeskiego? Zdaje się, że Polak, któremu na sercu leżą własne prawa dziejowe, niemniej powinien w ten sposób wyrażać się o ludzie pobratymczym, który żąda tego samego, co my, który upomina się o swoje dobre prawa, tak samo, jak my to czynimy.

Niemcy prawią o czeskiem prawie dziejowem śmieszne bluźnierstwa, twierdząc, jakoby ono nie miało żadnej podstawy. W odpowiedzi na to wystarczy zapytać się tylko: w którym rokn podbiła Austrja królestwo czeskie? Czy Czesi sami nie wybrali członka dynastji habsburskiej swoim prawowitym królem, podobnie jak u nas wybierano kolejno Wazów z tą chyba różnicą, że w Czechach królestwo było dziedziczne i że Czechy w drodze dziedziczno-dynastycznego spadku otrzymały swych królów z domu habsburskiego, później habsbursko-lotaryńskiego.

Co do rozporządzeń językowych, to trudno zbyć je frazesem, że były błędem politycznym; błąd bowiem polityczny, który wytworzył obecne, niepoczesne stosunki, leży zupełnie gdzieindziej: w kapitulacji powagi państwowej przed najbrutalniejszą w świecie obstrukcją niemiecką.

Wobec przykrej, niemiłej, zasmucającej mowy p. Wodzickiego — tem większego znaczenia nabiera manifestacja przemyskiej szlachty i dzielne szlachetne wystąpienia księcia Jerzego Czartoryskiego i hr. Kazimierza Szeptyckiego. Dwa obozy w Kole polskiem już się zarysowały — pan hr. Wodzicki obejmuje smutny spadek po p. Rutowskim, stając obok pp. Jaworskiego, Piotra Górskiego i Rottera — po drugiej stronie jest jednakowoż znaczna większość Koła polskiego, która niewątpliwie zgrupuje się około Włodzimierza Kozłowskiego, Kazimierza Szeptyckiego i Jana Potockiego. Zresztą p. Wodzicki wypowiedziawszy swoją mowę, wyjechał natychmiast po nagrodę na audjencję do Burgu; życzymy mu, aby cel jego w ten sposób dość bezceremonjalnie zamanifestowany, jak najprędzej został osiągnięty; raz zająwszy ministerjalne krzesło, będzie w Kole polskiem mniej szkodliwym. Widzieliśmy już tyle rzeczy w Austrji — że nawet p. Antoni Wodzicki na ministerjalnem krześle mało kogo, prócz towarzyszy jego z krakowskiej Resursy, będzie zadziwiał.

Od posła Ignacego Horzicy z Pragi czeskiej otrzymujemy w związku z mową hr. Autoniego Wodzickiego następujące pismo:

„Według dziennikarskich sprawozdań rzekł dnia 15-go b. m. pan hrabia Antoni Wodzicki swym wyborcom między innymi, że Austrja była niekiedy macochą dla Polaków, nigdy jednak dla Czechów.

„Gdyby pan hrabia był się informował, co się w Czechach działo od r. 1620 do r. 1650 i od roku 1740 do r. 1790 nie byłby śmiał rzec, że Anstrja (Wiedeń) nam Czechom nie była macochą. Nam Czechom od r. 1620 do r. 1848 tak samo się wiodło w Czechach, jak Polakom od r. 1770 do r. 1900 naprzykład na Litwie.

„Gdyby jednak było nawet prawdą, że Austrja niekiedy bezwzględniej postępowała z Polakami niż z Czechami — to jakiż cel w takim razie ma polityka Stańczyków, to jakiż cel ma stałe wysługiwanie się Wiedniowi przeciw Czechom? Dziś nam podajecie rękę, a jutro umywacie ją czarnożółtą wodą!

Ignacy Horzica“.

Jubileusz gwałtu i przemocy.

Jak gdyby dla przypomnienia całemu światu, że potęga krzyżackich spadkobierców opiera się na bezwstydnych gwałtach i ucisku innych narodowości wystąpili ministrowie pruscy na onegdajszem posiedzeniu sejmu z olbrzymią krucjatą przeciw Polakom. — Ogólna treść tych wielce ciekawych enuncjacyj została już przez nas wczoraj podaną; dzisiaj możemy na podstawie stenograficznych zapisków, obznajomić czytelników dokładnie z całym przebiegiem „debaty polskiej“ w sejmie pruskim.

Rozpoczął ją narodowo-liberalny poseł Schmiedling, jeden z baronów węglowych w Westfalji, który dowodził, że nie Polacy są w Prusach uciśnionymi, tylko rzecz się ma wręcz odwrotnie, że napór żywiołu polskiego sięga aż do zachodnich Niemiec, że w okręgu nadreńsko westfalskim żyje 200.000 Polaków, że okręg wyborczy Recklingshausen miał w ostatnich wyborach parlamentarnych więcej wyborców polskich, aniżeli niemieckich, że ten napływowy żywioł polski nie chce się poddać ustawom i obyczajom krajowym, używać niemieckiego języka i wstępować do niemieckich towarzystw i dlatego westfalczycy mają wszelki powód popierać obecną politykę polską rządu, ile, że według zapewnienia wiceprezesa gabinetu polityka ta ma być konsekwentnie przeprowadzoną.

W obronie polskich robotników wystąpił poseł radca dr Ludwik Mizerski, wywodząc słusznie, że to są spokojni i pracowici ludzie. A jeżeli, co jest ich prawem, łączą się w Towarzystwa i urządzają zebrania, to rząd, jeżeli je chce nadzorować, winien się postarać o odpowiednią liczbę urzędników, umiejących po polsku, a nie ukrócać im swobody zbierania i stowarzyszania się. Słusznie zauważył dalej nasz mowca, że Polacy bynajmniej nie wzbraniają się uczyć języka niemieckiego, opierają się tylko przeciwko metodzie tej nauki, jaką im narzucono. A już co do nauki religji, to obecna metoda nauczania jej zupełnie jest przewrotną. Nim rząd zarządził niemiecki wykład tej nauki w szkołach elementarnych, był powinien przynajmniej znieść się poprzednio z władzą kościelną.

Czyż to nie jest przymus sumienia — pyta mowca, — gdy się dzieci polskie pozbawia polskiego wykładu nauki religji? W zeszłym roku wysłano do ministra oświaty petycję, pokrytą podpisami 40 000 matek polskich z Poznańskiego, w sprawie prywatnej nauki języka polskiego. I co na to odpowiedział minister? Krótko potem zniósł polski wykład nauki religji w Poznaniu.

Pan minister finansów wyliczył nam wczoraj to wszystko, co państwo pruskie dla nas uczyniło. Ale skąd wzięło środki na to? Czyż Polacy sami najwięcej na to nie łożyli? Cóż zresztą znaczą wszystkie nakłady na cele kulturne, jeżeli wyziębiacie serce dziecka polskiego przez przyswajanie mu przedmiotów nauki, które mają oddziaływać na jego umysł i duszę, w obcym, niezrozumiałym mu języku. Doświadczenie uczy, że dzieci niemieckiego katechizmu wcale nie rozumieją. Dziecko polskie, tak traktowane, wnet się dowie, co to jest być Polakiem i że nie jest Niemcem. Jeżeli zaś, nieugruntowane w zasadach wiary skutkiem niemieckiego wykładu nauki religji, popadnie w sidła socjalizmu, to wiadomo, kto za to będzie odpowiedzialnym. Rząd winien co prędzej położyć kres tym niemożliwym stosunkom.

Minister oświaty Studt, który od czasu swego urzędowania nie wygłaszał innych, jak tylko antypolskie mowy, uczuł znowu potrzebę popisania się w tej tak łatwej i wdzięcznej dziś dla ministra pruskiego dziedzinie.

Zwróciwszy się do posła Mizerskiego zarzucił mu, że na pewnym wiecu polskim z dnia 19 września r. z. powiedział między innemi: „Niemcy narzucają Polakom swoją kulturę, gdy Polacy wcale tej kultury nie pragną, bo mają swoją polską kulturę, która jest starsza i lepsza“. A dalej powiedział na tem zebraniu poseł Mizerski: „Żaden rozsądny Polak nie myśli o rewolucji“.

Teraz sądził p. Studt, że powie wielki dowcip, odpowiadając ad vocem p. Mizerskiemu: „A więc redaktorzy wszystkich narodowo-polskich pism, którzy codziennie w różnych odmianach omawiają temat odbudowania Polski, nie należą do rozsądnych ludzi“.

Na prawicy Izby uznano to istotnie za „dowcip“, gdyż odezwały się tam oklaski.

Co do sposobu udzielania nauki religji — powiedział wyniośle minister oświaty — nigdy z panami z frakcji polskiej nie dojdziemy do porozumienia; rezygnujemy też z tego zupełnie, ponieważ ich cele w tym względzie, a cele, do których dąży rząd, nadzwyczajnie się różnią. Twierdzenie, że odnośne zarządzenia rządu sprzeciwiają się konstytucji, zostały już dawno odparte przez moich poprzedników. Już prawie 30 lat istnieją odnośne przepisy. Ganiono mnie tu dzisiaj znowu, że przed zaprowadzeniem niemieckiego wykładu religji w szkołach elementarnych w Poznaniu, nie pytano władzy kościelnej o zdanie. Udowodniłem (?) już wczoraj, że rejencja poznańska była zupełnie w swojem prawie, i że odnośne przepisy stosują się „toto die“ (!). Pisma polskie żaliły się, że zarządzenie to zaprowadzono właśnie w „stolicy i kolebce polskości“. Czy sądzicie panowie — powiada p. Studt, — że rząd może na to zważać?

Wreszcie narzekał minister na wniesienie „agitacji wielkopolskiej“ na spokojny dawniej Górny Śląsk i powoływał się na jakąś rzekomo podburzającą książkę antyniemiecką, której my jednak wcale nie znamy.

Następnie przyszła kolej na ministra spraw wewnętrznych p. Rheinbabena. Pan ten także dotąd w urzędowaniu swojem niczem się odznaczył, jak tylko mowami antypolskiemi. Nie omieszkał więc i dzisiaj popisać się swojemi odnośnemi „zdolnościami“.

Oto w obszernem streszczeniu jego antypolska mądrość:

Pan wiceprezes — mówił p. Rheinbaben — wytłomaczył wczoraj obszernie stosunek rządu do Pola-

ków i objaśnił ich aspiracje. Gdy to samo uczynił także minister oświaty odnośnie do swego wydziału, mam obowiązek uzupełnić to wszystko także z mego politycznego stanowiska. Jeżeli pan poseł Mizerski przeczył, jakoby Polacy zmierzali do odbudowania Polski, to pozwolę sobie zacytować mu ustęp z książki, o której wspominał już wczoraj także wiceprezes gabinetu. Czytamy tam:

„Utrzymajcie swoją niezależność! Jest to cel wielki, piękny i wzniosły! Dodaje on siły do wielkich zadań i dążeń. Najwyższym celem narodu, który stracił swoją niezależność, jest odzyskanie jej".

Kościan tylko różni się od zapaleńców między Polakami co do sposobu postępowania. Potępia gwałtowne środki roku 1863 i powiada: „Postępujcie zwolna i w odpowiedni sposób!" Radzi naprzód stworzyć patrjotyzm polski w całym narodzie — „reszta sama się znajdzie".

Pan poseł Mizerski potępiał w dalszym ciągu różne środki naddyrekcji poczty w Poznaniu. Nie jest moją rzeczą bronić tej władzy, obowiązany jestem jednak zwrócić uwagę, że pewne koła polskie usiłują zmusić ludność niemiecką i pocztę, żeby używały polskiej pisowni różnych miejscowości. W pewnem piśmie polskiem podano długi spis takich miejscowości, pomiędzy niemi Wrocławia. (Głosy: Oho! i wesołość). Uważałem także za stosowne prosić ministra poczt, żeby nie pozwolił ekspedjować kart pocztowych z rewolucyjnemi wspomnieniami (!) z historji polskiej (!). Tak daleko idzie wielkopolska agitacja!

A teraz przechodzę do wywodów mego szanownego przyjaciela i sąsiada, posła Jażdżewskiego. (Wesołość. Poseł Jażdżewski stał w tej chwili obok ministra na trybunie). Działalność jego przypomina słowika, o którym powiedziano w pieśni:

„Nachtigall, Nachtigall, alle Jahre kehrst du wieder, — Neues hast du nicht gelernt, singst die alten Lieder". (Wielka wesołość) Znowu wystąpił on z starmi twierdzeniami, ale prawdziwemi one dla tego jeszcze nie są. Mówił o artykułach „Berliner Corresp." o obowiązkach rządu pruskiego wobec agitacji polskiej. Ja ponoszę odpowiedzialność za te artykuły, z mego rozporządzenia zostały umieszczone. Są w ojczyźnie niemieckiej jeszcze szerokie koła, które nie mają pojęcia, w jakiej mierze stosunki w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich wychodzą co do swego znaczenia z ram spraw prowincjonalnych, które nie wiedzą o tem, że one mają ogólno-pruski, a nawet wręcz niemiecki interes. Artykuły te mają objaśnić ludność, że rząd w całej pełni to znaczenie uznaje i że wszystko podejmuje, aby zwolna usunąć niebezpieczeństwo z tej strony grożące (żywe oklaski na prawicy).

Poseł Jażdżewski powiedział, że niebezpieczeństwo polskie istnieje tylko o tyle, o ile je Niemcy sami malują na ścianie, że Niemcy sami je wywołują, i że, jeżeli istotnie niebezpieczeństwo jakie wynikie, to będzie to zasługą ludności niemieckiej. W swej łaskawości nie uczynił rządu odpowiedzialnym za to, tylko zwalił winę na prasę niemiecką i raporta, jakie władze prowincjonalne przesyłają władzy centralnej, twierdząc, że urzędnicy tak je sporządzają, żeby byli nagradzani, rzucił więc insynuację, że ze względu na spodziewane awanse i nagrody rozmyślnie fałszywie przedstawiają odnośne stosunki. Gdzie on poczynił takie doświadczenia? Na podstawie historji pruskiej nie mógłby chyba tego udowodnić.

My pragniemy szczerze żyć w zgodzie z ludnością polską(!!). Nie wiem doprawdy, jaki interes mielibyśmy w utrzymaniu stanu wojennego. Jeżeli jednak nie doszliśmy jeszcze do pokojowych stosunków, to pochodzi to stąd, że wobec Polaków znajdujemy się w stanie narzuconej nam walki obronnej(!!!) Nie trąbiliśmy, ani pobudki wojennej, szumnej i wesołej „fanfary", ponieważ „nie przechodzimy do walki zaczepnej, ani też „chamady", ponieważ nie mamy powodu się cofać. Ale musimy bronić niemczyzny wobec niesprawiedliwych napaści (żywe oklaski na prawicy). Jest wprost niesłychanem, co dzisiaj na gruncie konstytucji pruskiej pozwalają sobie mówić na niemczyznę". Tutaj minister spraw wewnętrznych cytuje utartym sposobem różne ustępy z pism jak „Praca", „Polak" krakowski, „Gazeta Toruńska", „Gazeta Grudziądzka", „Goniec Wielkopolski" i „Szkółka domowa", i oparty na takich „dowodach", tak mówił dalej:

W ten sposób nawet umyśl dzieska napawa się narodową nienawiścią. Te same uczucia hoduje się także na zebraniach ludowych. Pan poseł Głębocki uważał także za stosowne na jednem z nich szerzyć nienawiść narodową. Młodzież polska, opuściwszy szkołę, wstępuje do Towarzystw sokolskich. Wstępowanie do niemieckich Towarzystw wojackich uważają Polacy przecież za hańbę. Tak samo prasa polska występuje przeciw małżeństwom Polaków z Niemkami; to samo dzieje się nawet w Westfalji. Są ludzie, którzy nie wahają się odkrywać nawet swoich ostatnich celów, aby żołnierzy odstręczać od ich obowiązków. Tu znowu cytuje minister jako „dowód" jakieś śmieszne i dziecinne 2 listy, znalezione u żołnierzy dalej cytaty z jakiegoś modlitewnika, skonfiskowanego w Dortmundzie, z modlitwami do Matki Boskiej jako królowej korony polskiej, wreszcie cytat z „Gońca Wielkopolskiego", stwierdzający, że „ludność miejska i wiejska jedną jest ożywiona nadzieją: odbudowania Polski".

I takie rzeczy — powiada minister — bywają rozszerzane w celach agitacji po koszarach. Posłowie polscy powinni objaśnić tych ludzi, że oni przekraczają miarę dozwolonych rzeczy, powinni wytłomaczyć swoim rodakom, że rząd pruski coś podobnego nie może ścierpieć. Co do środków, jakie rząd podejmuje, dał już obszerne wyjaśnienie wczoraj wiceprezes gabinetu. Sądzę, że działalność rządu przedewszystkiem zmierzać musi do tego, żeby bezwzględnie przytłumiać (unterdrücken) wszystko to, co mogłoby przygotować zmianę naszych prawnopaństwowych granic, i żeby nie odpłacać pięknem za nadobne, to znaczy bezprawiem za bezprawie, tylko żeby pozostał sobie świadomym, że polacy mają także prawo żądać równego prawa jak wszyscy inni obywatele państwa, i że nie wypada narzucaną nam agitację zwalczać równemi środkami, równą agitacją.

Głównem zadaniem działalności rządu jest — i to jest tu decydującem — wzmacnianie niemczyzny w dziedzinie kulturnej i ekonomicznej.

Co do poszczególnych środków, nie jest moją rzeczą o nich się rozwodzić. Co się robi w dziedzinie szkolnej, objaśnił to już minister oświaty. Odnośnych środków nie można przeprowadzić w ciągu jednej doby, tylko przez konsekwentną pracę, trwającą dziesiątki lat.

Musimy dalej wzmacniać niemiecki stan chłopski, który, niestety, bardzo się cofnął liczebnie, musimy utrzymać niemieckie rzemiosło, jeżeli pragniemy zaludnić małe gminy wiejskie. Dla Poznania robi rząd co może. Budowa niemieckiego teatru w Poznaniu jest nadzwyczaj ważnym środkiem dla wzmocnienia niemczyzny. Co do zniesienia wałów fortecznych w Poznaniu, to pragnę gorąco, żeby przyszło do skutku porozumienie między władzą wojskową a miastem, a p. wiceprezes ministerstwa zapowiedział już, że ministerstwo uczyni wszystko, co możliwe, ażeby wały zostały zniesione. Do tej dziedziny należy także sprawa ulepszenia dróg wolnych na wschodzie, mianowicie koryta Warty, aby przez to zbliżyć te prowincje do Niemiec. Jestem także zdania, że trzeba więcej uczynić dla urzędników. (Naturalnie! Red.)

Sądzę, że istniejący fundusz 600,000 marek na subwencje dla urzędników zwolna zostanie podwyższony. Staramy się w każdym nadarzonym pankcie wzmacniać niemczyznę. Nie wątpimy, że gdy ludność przekona się, że rząd ma silną wolę pomagać wszędzie pomocną ręką, to wtedy wspólne usiłowania pomyślny odniosą skutek. Hamująco wpływało dotąd na ludność niemiecką to, że nie wiedziała, iż w rządzie w tym względzie znajdzie silne oparcie. Ale powtarzam, od razu nie nastąpi polepszenie stosunków. Do tego będzie potrzeba dziesiątek lat. Ale obecnie czas pokazać, że mamy siłę i władzę i że jesteśmy i będziemy niemcami, dopóki orzeł pruski poruszać będzie swemi skrzydłami".

Po tym z wielką emfazą wygłoszonym frazesie patrjotycznym, nie mógł usiedzieć na swojem miejscu zawodowy polakożerca z frakcji narodowo-liberalnej, dr. Sattler. Zgłosił się zaraz do głosu i tak „uzupełnił" wywody ministra:

„Pan poseł Mizerski bronił tu swego stanowiska z takim ogniem, że ja, jako spokojny Sas nie umiem go w tym względzie naśladować (wesołość). Ale przez to nie udowodnił jeszcze, że ma słuszność.

Od lat już słyszymy te same skargi, a poseł Głębocki potrafił to jeszcze lepiej, niż jego następca Mizerski. Czy możecie panowie zaprzeczyć, że polskie matki straszyły swoje niegrzeczne dzieci słowy: „Gossler idzie!" Czyż możecie zaprzeczyć autentyczności cytatów, przytoczonych przez p. Rheinbabena. Polacy starają się zawsze mięszać sprawy kościelne z politycznemi. Zdaje się to czynić także pa-

---

POD SZTANDAREM WOLNOŚCI.

Powieść na tle współczesnych stosunków bułgarskich.

9)

Papa Ruszkin rósł jak na drożdżach, patrząc na sprytną kokieterję swojej oblubienicy i z trudnością przychodziło mu strojenie grymasów niezadowolenia z powodu tej „nowej przerwy w czynności urzędowej".

Przyjazd takiego zapaleńca, jakim był Dragan, mógł wobec sprytu i przebiegłości Sabaniewa stać się wielkiem niebezpieczeństwem dla policmajstra.

Sabaniewowi nie udało się, jak dotąd, rzucić ziarno rozruchów na glebę Łom-Palanki, lecz złączywszy się z Bratowem, który miał w mieście spore rówieśników, mógł chytry Moskal narobić władzy dobrego bigosu. Nie pociągnęłoby to wprawdzie za sobą żadnych dalszych następstw, lecz nawet najmniejszy cień rozruchów, stałby się dla policmajstra niemałym kłopotem i przeszkodą w urzeczywistnieniu różnych, daleko sięgających planów.

Pisma zagraniczne pochwyciłyby natychmiast sensacyjną wiadomość o „rewolucji", zrobiłby się olbrzymi hałas w całej Europie, a wtedy, addio, piękne marzenia! Petro Ruszkin nie zostałby nigdy prefektem sofijskiej policji, nie wszedłby żadną miarą do ministerjum spraw wewnętrznych, a nadzieje tłustej emeryturki, którąby można przejadać na Rivierze, albo też w Paryżu, „procul negotiis politicis", musiałyby zostać złożone ad acta.

Z tych więc powodów starał się szanowny Petko Ruszkin o uzyskanie nad Draganem wpływu za jakąbądź cenę; piękna Dona miała być magnesem, utrzymującym Dragana przy boku policmajsterskiej rodziny.

Młody zapaleniec zakocha się w zalotnej dziewczynie, a po jakimś czasie będzie się go można pozbyć bez żadnych trudności.

Dona, podziękowawszy Draganowi za jego gotowość, zwróciła się do ojca:

— Herbata wystygnie, chodź, ojczulku. Pan Bratow pójdzie także z nami na szklaneczkę herbaty. O, pan mi nie da od kosza, wiem o tem!

Dla upewnienia się o wrażeniu swoich słów, piękna dziewczyna rzucała Draganowi spojrzenie, od którego krew zakipiała mu w żyłach.

W prywatnem mieszkaniu policmajstra, przepędził Dragan dwie roskoszne godziny, a wychodząc, miał wrażenie, iż głowa mu się kręci. Ciepłe fale krwi uderzały mu w skroniach gwałtownem tętnem, a przed oczyma miał ciągle uroczą postać Dony. Lecz niedługo władały nim te słodkie uczucia.

— Nie przyjechałem tu przecież po to, aby grać rolę sentymentalnego amanta — pomyślał. — Szczęście Bułgarji, to jedyny cel mojego życia... Dla niego wszystko poświęcę!

Dragan przyspieszył kroku, by co rychlej opowiedzieć Sabaniewowi wszystko, co zaszło, gdyż miał do tego Moskala nieograniczone zaufanie. Sabaniew zdobył je sobie bardzo łatwym sposobem; zamiast udawać poważnego mentora, co ze względu na ogromną różnicę wieku, dzielącą go od Dragana, byłoby rzeczą całkiem naturalną, wolał uderzyć w strunę poufałości i już za trzeciem spotkaniem się wtajemniczył młodego entuzjastę we wszystkie szczegóły swojego życia.

Sprytny Moskal nie zapomniał prosić o ścisłą tajemnicę, gdyż „Dragan jest pierwszym człowiekiem na świecie, który dowiaduje się bliższych o nim szczegółów".

Curriculum vitae, przedstawione przez Sabaniewa swojemu „przyjacielowi" było ciekawą mięszaniną prawdy i łgarstw wierutnych. Najważniejsze jego punkty dałyby się streścić mniej więcej w taki sposób: Sabaniew miał być za młodu oficerem gwardji carskiej; skompromitowawszy się w jakichś zaburzeniach, został aresztowany i zesłany na Sybir. Po kilku latach udało mu się zemknąć wśród tysiąca fantastycznych perypetyj; po podróży naokoło świata osiedlił się na stałe w Bułgarji, jako kontrolor w jednem z towarzystw żeglugi parowej...

— Posada moja jest poprostu synekurą — mówił Sabaniew — lecz to właśnie jest mi bardzo na rękę. W przeciwnym bowiem razie nie mógłbym dorzucać swoich cegiełek do wielkiej budowy odrodzenia tego kraju.

W innych, lepszych stosunkach, Bułgarja byłaby rajem, obecnie możnaby ją porównać do czyśćca. Zdrowy duch bułgarskiego ludu zaledwie może oddychać pod brzemieniem konstytucji, która nie jest niczem innem, jak tylko zamaskowanym absolutyzmem, panowaniem brutalnej jednostki i podłej kamaryli dworskiej. Książę jest przecież takim samym człowiekiem jak pan, albo ja, — jednak kilka jego słów, lub jedno pociągnięcie pióra wystarczy na to, by całą Bułgarję popchnąć w otchłań nieszczęścia, panu zaś nie wolno nawet zabrać głosu w Sobranju, bo masz dopiero 22 lat! Choćbyś miał dar proroczy, choćby Duch święty (Moskal przeżegnał się trzykrotnie) mówił przez twoje usta — musisz milczeć!... Ależ to krzycząca niesprawiedliwość! Setkom dzielnych ludzi odbiera się prawo radzenia nad losem ojczyzny, z powodu, że nie mają jeszcze trzydziestu lat życia! Ci mądrzy panowie raczyli zawyrokować, że Bułgar dopiero po ukończeniu trzydziestego roku może być na tyle mądrym i patrjotycznie usposobionym, aby go można zrobić członkiem Sobranja! W ten sposób setki najlepszych synów ojczyzny zostaje przez tę liberalną, błyskotliwą konstytucję skazanych na bezczynność. Wierz mi pan, panie Bratow, na moje siwe włosy klnę się, iż prawdą jest to, co powiem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

my dramatu zredukowana do rzeczy najważniejszych, nie dorównywała wprawdzie wspaniałości obrazów Sienkiewiczowskiego opowiadania — była jednak ujęta zręcznie i w całości dobrze przez artystów oddana, a przedewszystkiem role Petronjusza, Winicjusza, Lygji, Euniki, Chilona i Nerona. Uradowany tedy opuściłem teatr, oddając w duchu cześć znakomitemu rodakowi, któremu teraz tam w dali, w miłej ojczyźnie cały naród hołd składa za wspaniałe dzieła, jakiemi nietylko serca rodaków pokrzepił, ale zarazem wśród obcych narodów rozsławił imię polskie.

Ale oto w tej chwili zabrzmiały dzwony w pobliskiej bazylice Piotra, a za nimi odezwały się w dali inne we wszystkich trzystu kilkudziesięciu kościołach Rzymu, w których odbywa się uroczyste nabożeństwo na zakończenie starego, a rozpoczęcie nowego wieku.

Ojciec święty odprawia je w swej kaplicy w bazylice Piotra, rzęsiście oświeconej kilkunastu umieszczonymi na stropie słońcami elektrycznemi, celebruje wśród licznego grona duchowieństwa kardynał Rampolla, a w małym kościółku przy placu Scossa cavalli, cichy, pokorny, kapłan polski, ks. Strój, modli się z garstką rodaków o lepszą dla Polski dolę. Oby Bóg wysłuchał tych modłów, oddalił od narodu naszego wszelkie zarzewie nienawiści i rozterek społecznych i odrodzonym na duchu dożyć dał tryumfu dobrej sprawy naszej.

Leczenie oskalpowanej.

Niezwykły eksperyment przedsięwziął niedawno pewien chirurg w San-Francisco, eksperyment, który zwrócił uwagę nietylko w sferach medycznych, lecz wywarł też wrażenie wśród laików.

Przystojna młoda robotnica w miejscowej fabryce cukru, Laura Lambert, stanęła pewnego dnia, przez nieuwagę, tuż pod pasem maszyny w ruchu; w mgnieniu oka pas porwał nieszczęśliwą za włosy i dziewczyna, wydawszy przeraźliwy okrzyk, padła zbroczona krwią, na ziemię. Gdy ludzie nadbiegli z pomocą okazało się, że dziewczyna ma skórę zdartą z całej czaszki, z włosami i brwiami aż do oczu tak, że wyglądała jak oskalpowana. Przypuszczano w pierwszej chwili, że Laura Lambert nie żyje. Niebawem jednak otworzyła oczy i zapytała, czy można będzie ją uratować.

Chirurg dr Winslow Anderson, na wieść o wypadku, podjął się kuracji nieszczęśliwej dziewczyny, która jest zaręczona i miała wkrótce wyjść zamąż i probuje zaopatrzyć jej czaszkę w nową skórę. Włosy, które porosną na nowej skórze, nie będą wprawdzie takie obfite, jak pierwotne, zdaniem dra Anderson'a, niemniej jednak wystarczą, by zasłonić straszliwe blizny, jakie na głowie pozostaną. Dr Anderson spróbował przeszczepić na głowę dziewczyny płatki naskórka, zawierające komórki i cebulki włosowe. Ale skąd lekarz wziął płatki owe? kto mu ich dostarczył?

Spotykamy się tutaj z przykładem niemałego poświęcenia i dużej miłości bliźniego. Liczne koleżanki okaleczonej dziewczyny, dowiedziawszy się o zamiarze lekarza, zgłosiły się do niego i oznajmiły, że każda z nich gotowa jest ofiarować płatek własnego naskórka dla uleczenia Lambertówny, która cieszyła się powszechną sympatją. Wszakże nieliczne tylko grono tych dzielnych dziewcząt uznane zostało przez lekarza za nadające się do doświadczenia. Większość ich bowiem miała włosy blond lub czarne, a dr Anderson mógł zużytkować tylko włosy kasztanowate. Wybrane dziewczęta przez szereg dni przychodziły do szpitala św. Winifredy, gdzie chora została umieszczona, tam myto im skórę wodą i mydłem, następnie poddawano natryskowi z zimnej wody, poczem smarowano roztworem antyseptycznym dla zapobieżenia infekcji.

Skoro już naskórek był dostatecznie w ten sposób przygotowany, chirurg przy pomocy starannie zdezynfekcjonowanych szczypiec i nożyczek bardzo ostrych, oddzielał płatki i przenosił je na głowę okaleczonej. Ogółem zużytkował płatków 228, wielkości rozkrojonego ziarnka grochu.

Narzeczony, nie chcąc się dać wyprzedzić przez koleżanki, poświęcił brwi swoje, które lekarz przeszczepił na czoło chorej. Prosił też usilnie doktora, aby zataił przed nią, skąd pochodzą płatki skóry, użyte przy operacji, gdyż inaczej Laura Lambertówna nie poddałaby jej się z pewnością.

Dr Anderson spodziewa się, że za kilka miesięcy chora będzie zupełnie wyleczona. Dzisiaj przechodzi nieszczęśliwa dziewczyna jeszcze straszne męki, gdyż głowa jej nie może się zetknąć z niczem, nawet z poduszką łóżka.

Mianowania i przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła kierownika sekcji przewodów telegraficznych w Nowym Sączu, komisarza poczt. Józefa Perellego, z Nowego Sącza do Lwowa, przydzielając go do oddziału technicznego lwowskiej dyrekcji poczt. Natomiast kierownictwo wspomnianej sekcji poruczył adjunktowi poczt. Karthowi.

Lwowski wyższy sąd kraj. zamianował auskultantami praktykantów sąd. Adalberta Józefa Tramplera i W. Augustynowicza.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w piątek Katedry świętego Piotra w Rzymie i Pryski, panny; w sobotę Ferdynanda, wyznawcy i Henryka, biskupa, męczennika: w niedzielę Fabjana i Sebastjana, męczenników.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie jarząbki, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i opiezaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W styczniu ochraniać należy jedynie raka tak samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 32, zachód przypada o godz. 4 minut 9; długość dnia godzin 8 minut 37

Stan powietrza. Dnia 17-go stycznia o godzinie 7 rano, barometr 750 0, termometr — 9·4 wilgotność 91%, wiatr zachodni 0.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę, 18 b. m.: „Czerwona toga“ sztuka w 4 akt. M. Brieux, przekład H. Ezerowej (nowość).

W niedzielę, 19 b. m.: „Czerwona toga“, sztuka w 4 aktach M. Brieux.

* **Sprawa zapisu ś. p. Rzewuskiego** stanowi ciągle przedmiot żywej dyskusji w szerokich kołach naszego miasta, aczkolwiek wczorajsze pisma wieczorne podały o niej tylko krótkie notatki, zawierające nadto niezgodną z istotnym stanem rzeczy wzmiankę, jakoby utrzymanie instytucji o charakterze czysto wyznaniowym z funduszów gminnych było niedopuszczalne. Powyższe twierdzenie nie jest zgodne z prawdą, gdyż w ustawach nic takiego się nie znajduje. Jedynie orzeczenie trybunału administracyjnego, którem rozstrzygnięto podobną sprawę na niekorzyść gminy miasta Wiednia, mogłoby przemawiać za jego prawdziwością, jednakowoż te orzeczenia nie są jeszcze ustawą. Trybunał administracyjny wydał je na skutek skargi, wniesionej przez żyda Brunnera; sądzimy, że byłoby daleko stosowniej, aby nasza Rada miejska również zechciała czekać, aż który z licznych zasiadających w niej żydów zaskarży ją o rzekome naruszenie ustawy, niż z cielęcą pokorą schylać kark pod semicką stopę. Nazwiska pp. ks. dra Spisa i Michała Chylińskiego, redaktora „Czasu“, którzy zasiadają w komisji mającej traktować z braćmi ś. p. Rzewuskiego i Arcybractwem Miłosierdzia o obejście warunków testamentu, są nam rękojmią, że przy formułowaniu odnośnych wniosków celem przedstawienia ich Radzie miejskiej, wszelkie próby spaczenia pięknej myśli zapisodawcy natrafią z ich strony na stanowczy i skuteczny opór. Trudno przypuścić, aby Chrześcijanie, z których jeden jest duchownym, drugi zaś redaktorem chrześcijańskiego dziennika, mieli torować drogę żydym bez uprzedniego wyczerpania wszelkich środków obrony przeciw pejsatej nawale. Tylko ponowne orzeczenie trybunału administracyjnego, zapadłe ewentualnie na skutek skargi, wniesionej przez jakiegoś żyda, mogłoby być dla Rady miejskiej przyczyną ustąpienia w tej ważnej, zasadniczej kwestji. Poddawanie fortecy bez wystrzału na sam wrzask pejsatej tłuszczy, byłoby rzeczą nie do darowania.

* **Jak się u nas swoich popiera!** Wśród ogólnych lamentów na brak pracy i zarobków, na który rękodzielnicy i przemysłowcy w Galicji narzekają — c. k. dyrekcja kolei państwowych w Krakowie miała odwagę i sumienie zawiązać z c. k. zakładem karnym w Mirau na Morawie umowę, mocą której wszystkie instrukcją, względnie pragmatyką służbową przepisane dla podurzędników uniformy, ma dostarczać wyłącznie c. k. zakład karny w Mirau!!! W tym celu przed kilku już dniami zakład karny w Mirau przysłał — do Krakowa jednego dozorcę więzień w pełnym uniformie służbowym (który jest z zawodu krawcem) i tenże zbiera miary na uniformy podurzędników w Krakowie zamieszkałych, poczem do innych stacyj w krakowskim okręgu dyrekcyjnym w tym samym celu się uda. Fakt ten nie potrzebuje komentarzy. Wywołać on musi wszędzie głębokie oburzenie.

* **Otwarcie i poświęcenie kliniki** chorób wewnętrznych radzy dworu, prof. dra Korczyńskiego, odbędzie się jutro o godzinie 9 zrana.

* **Lwowski organ OO. Jezuitów** nie przestaje pisać w drwiący sposób o poważnych uroczystościach kościelnych. W dzisiejszym numerze znowu ośmielił się nazwać „intronizację“ metropolity ks. Szeptyckiego — „improwizacją u św. Jura!“ Jak na dziennik, mający, zdaniem kilku jednostek, wyłączny monopol na katolicyzm w Galicji, to chyba nieco za śmiało.

* **Inteligentne „Słowo polskie“** raczy swoich naiwnych abonentów życiorysem Boecklina, w którym znajduje się wyliczenie dzieł zmarłego w tych dniach artysty. Przy tej sposobności składa organ naftowy dowód niesłychanych wiadomości w zakresie lingwistyki, przekręcając tytuły obrazów Boecklina w wielce ciekawy sposób. Według inteligentnego tłómacza Boecklin stworzył „szereg obrazów, ilustrujących idyllę morską (!), w których uplastycznia z groteskowym humorem życie trytonów, niks (!) i innych mieszkańców morza (?). Do głównych obrazów tego rodzaju należą: „Spokój morza“, „Gra najadów“ (!!) i „Gra bałwanów“ (!!). Nadto wykrył szanowny autor artykuliku, jakiś obraz p. t. „Wyspa błogosławionych“ (!!). Zdaje się, iż „Słowo“ jest właśnie taką „wyspą błogosławionych“... ubogich na duchu!...

* **Intronizacja gr.-kat. metropolity lwowskiego** ks. Szeptyckiego odbyła się wczoraj z wielką wspaniałością. Na placu św. Jura, na dziedzińcu cerkiewnym i w cerkwi samej od rana gromadziły się mnogie tłumy. Na powitanie ks. Szeptyckiego wyjechali do Halicza dwaj delegowani przez kapitułę metropolitalną kanonicy. Na dworcu zaś zebrała się cała metropolitalna kapituła lwowska, przedstawiciele kapituły przemyskiej i stanisławowskiej, dalej rektorat seminarjum, duchowieństwo świeckie i zakonne i duchowieństwo łacińskie i ormjańskie. O godzinie 12 minut 31 zajechał pociąg stanisławowski wiozący ks. Szeptyckiego. W poczekalni powitał metropolitę prepozyt kapituły ks. Jędrzej Bielecki. Metropolita krótkiemi słowy podziękował, poczem chór alumnów zaśpiewał: „Mnohaja lita!“ Powozami ruszył orszak na plac św. Jura, gdzie w bramie przed cerkwią kilku księży trzymało oznaki metropolitalnej godności: mantię, omofor i mitrę, kilku innych trzymało bulle papieskie i paljusz, stał władyka przemyski ks. Czechowicz i kanonicy w togach i kołpakach.

Metropolita włożył na siebie mantię, omofor i mitrę, w rękę wziął pastorał i kropidło. Ruszył pochód do cerkwi, a zamykał go metropolita, kropiąc tłumy święconą wodą, przyczem chór alumnów śpiewał hymn.

Przed bramą cerkwi zatrzymał się metropolita i odczytał głośno przepisaną modlitwę, archipresbiter zaś ks. mitrat Bielecki podał mu klucze cerkiewne. Młodziutki djakon przystąpił do arcypasterza i przyjąwszy błogosławieństwo, odszedł ze słowami: „Niech cię błogosławi Pan Sionu...“, poczem metropolita wszedł do cerkwi i zatrzymał się przed carskiemi wrotami. Rozpoczęły się modły, po których metropolita zasiadł na tronie.

Tron i cerkiew były udekorowane, a obok tronu metropolitalnego zasiedli: ks. arcyb. Isakowicz, ks. arcyb. Bilczewski, biskupi ks. Puzyna, ks. Pelczar, ks. Weber, sufragan krakowski ks. Nowak i ksiądz Czechowicz, a dalej namiestnik, marszałek, prezydent miasta Małachowski, wiceprezydent Michalski we wspaniałych strojach polskich, komenderujący Fiedler, komendant placu Panatowski, jen. Tempis i wielu innych. Kanclerz odczytał pod wizerunkiem Chrystusa bulle papieskie i akt nominacyjny po łacinie, co następnie jeden z kanoników powtórzył z ambony po rusku. Metropolita zszedł z tronu a księża zdjęli z niego mantię i przyodzieli go we wszystkie oznaki arcybiskupie. Potem znowu wszedł na tron i krzyżem trzymanym w ręku błogosławił obecnych. Ks. Bielecki wtedy krótko przemówił, na co odpowiedział metropolita, poczem ks. mitrat Bielecki wzniósł okrzyk na cześć ks. Szeptyckiego, a zgromadzone duchowieństwo zawtórowało mu: „Mnohaja lita“. Chór zaśpiewał, a w czasie tego śpiewu duchowieństwo zbliżało się do tronu i składało metropolicie „homagium“. Po modlitwie zaczął się pochód do pałacu. Z balkonu udzielił metropolita na dziedzińcu cerkwi jeszcze raz błogosławieństwa. Uroczystość intronizacji zakończyła się po godz. 3 po południu.

* **Okrucieństwa pruskiego żołdaka.** W Wrocławiu skazany został podoficer Barton za pastwienie się nad żołnierzami na 5 miesięcy więzienia. Proces toczył się publicznie, choć obrońca oskarżonego wniósł o wykluczenie publiczności. Oskarżony przyznał się że zawsze bardzo surowo obchodził się ze swymi podkomendnymi, pomiędzy którymi byli głównie Polacy. Obrywał im uszy, bił rozmaitemi narzędziami po rękach i twarzy i kułakował ich przy lada sposobności. Najwięcej ucierpiał kirysjer Zorn, którego tak zbił, że tenże krwią się zalał, a stało się to podczas pobytu cesarza w Wrocławiu. Zrozpaczony żołnierz, który jako dwuroczny ochotnik wstąpił do wojska i według zeznania przełożonych był bardzo pilnym w służbie, nie odważając się na podanie skargi do wyższej władzy, co, jak wiadomo, w wojsku jest bardzo trudnem, postanowił zakończyć życie samobójstwem. W tym celu wbił sobie nóż w gardło i piersi; leży obecnie ciężko chory w lazarecie wojskowym. Tym sposobem wyszło na jaw nieludzkie postępowanie podoficera Bartona. Za to wszystko sąd wojenny skazał Bartona na 5 miesięcy więzienia bez dalszych następstw. W uzasadnieniu wyroku powiedziano, że Barton działał tak w skutek „źle zrozumiałej gorliwości w służbie“ (?)

* **Sztuczna hodowla Rusinów na Bukowinie.** Podczas ostatniego spisu ludności władze bukowińskie starały się wszelkimi możliwymi sposobami pomnożyć ilość Rusinów. Tak n. p. donoszą z Kut, iż od 12 b. m. rozpoczął się tam spis ludności. Zamiast użyć doń urzędu gminnego, t. j. sekretarza i pisarzy gminnych, znających jak najlepiej stosunki miejscowe, po-

wierzyło starostwo kossowskie w najlepszej wierze sprawę spisu inspektorowi szkolnemu z Kossowa i nauczycielom ludowym z okolicy. Funkcjonarjusze ci wzięli się do pracy energicznie i zawinęli się tak, iż niemal wszystkich Ormian i rzymsko-katolickiego wyznania mieszczan kuckich pozapisywali w rubryce „Umgangssprache“ — „ruthenisch“. Stało to się w ten sposób: Oto pyta komisarz konskrypcyjny p. Dawida Markiewicza, lub p. Bohdana Jakubowicza:

— Pan po rusku mówi?

— Ale tak — brzmi odpowiedź.

— Dziękuję panu — i zapisał w odnośnej rubryce „ruthenisch“.

Tak być nie powinno. W takich Kutach, w Peczeniżynie, w Kołomyi i t. d. wszyscy po rusku mówią: ze sługami, z pidsusidkami, na targu, po birach. Mimo to, wszyscy owi Armeńczycy lub Polacy z dziećmi, z żonami i w odnoszeniu się do inteligencji, używają wyłącznie języka polskiego bezwzględnie. Język ten jest ich mową potoczną.

Dawniej, przed laty 10 komisarze konskrypcyjni praktyczn ej traktowali rzecz, pytając: Jak pan Boga chwali — czy mówi pan „Sława Bohu“, czyli „Niech będzie pochwalony?“

Obecni delegaci wręcz fałszywie sprawę traktują i przez to dopuszczają się nadużycia. Za czem idzie, iż spisywanie takie nie może dawać podstawy do statystyki, czyli, że nie jest ono naukowe.

Należałoby zatem odwołać takich i podobnych wykonawców urzędowych i zarządzić stosowne poprawki w arkuszach konskrypcyjnych.

* **Dreyfus w Austrji!** Żydowskie pisma notują z radością pogłoskę, iż Dreyfus ma zamiar udać się z Neapolu do Rabbi koło Trientu, w celu odbycia jakiejś tam kuracji. Mamy nadzieję, że żydzi krakowscy wyszlą deputację na granicę włoską, dla powitania swego narodowego bohatera, wstępującego w granicze „ich“ państwa. Imieniem żydowskich adwokatów i tandeciarzy, winien przemawiać Seinfeld, socjaliści powitają zdrajcę przez usta pp. Daszyńskiego i Haeckera. Wobec prawdopodobnego zbierania składek na cele deputacyj, polecamy odnośnemu komitetowi pomyłkowego kasjera krakowskiego „kasy cherych“ na urząd skarbnika. Dla uniknięcia „omyłek“, wezwanie do składek winno zawierać wyraźnie zastrzeżenie, iż pieniądze mają być przesyłane tylko w koronach, gdyż przeliczanie starej waluty na nową, nastręcza temu panu, jak wiadomo, rozliczne trudności

Uroczystość Jordanu (Bohojawlenie) w tym roku przypada w sobotę, t. j. 19 stycznia, wskutek tego rozpocznie się nabożeństwo w tutejszej gr. kat. cerkwi parafjalnej już w piątek o 4 godzinie po po łudniu, zaś w sobotę o godzinie 8 z rana jutrznia, o 10 suma, a około wpół do 12-tej święcenie wody (na pamiątkę chrztu Zbawiciela) na plantacjach tuż naprzeciw cerkwi.

Wydział krajowy zamianował w etacie biura meljoracyjnego inżyniera II. klasy, Maksymiljana Czernika, inżynierem I. klasy, a inżyniera adjunkta I. kl. Zygmunta Nowakowskiego, inżynierem II. klasy.

Walne Zebranie Członków Towarzystwa Opieki nad Weteranami b. W. p. 1839/1 r. odbędzie się w biurze Towarzystwa przy ul. Gołębiej l. 5 dnia 20 stycznia r. b. w niedzielę o godzinie 4-tej po południu. W razie braku kompletu statutem wymaganego — następne zebranie odbędzie się w godzinę później. Z uszanowaniem. wice-prezes K. Wiszniewski.

Kongregacja kupiecka m. Krakowa zawiadamia, że Ogólne Zgromadzenie odbędzie się w Niedzielę dnia 20 stycznia 1901 r. o godzinie 3 po południu w sali Rady miejskiej w ratuszu (Magistrat).

„Wydział Towarzystwa Wzajemnej pomocy słuchaczów kraj. szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, wzywa wszystkich dłużników zalegających ze spłatą zaciągniętych długów, by takowe najdalej do dnia 15 lutego b. r. uiścili, w przeciwnym bowiem razie wezwie ich powtórnie, ale już z wymienieniem nazwisk“.

„Jutrzenka“, stow. kat. rękodzielników, ul. Krakowska l. 57 (naprzeciw OO. Bonifratrów) urządza w sobotę dnia 19 b. m. w lokalu własnym zabawę taneczną z kotyljonem. Początek o godz. wpół do 9-tej wieczorem.

Z teatru. Dzisiaj artyści nasi odbyli dwie generalne próby z czteroaktowej sztuki E Brieux'go „Czerwona toga“ (La robe rouge) w przekładzie p. Heleny Eyerowej. Główne role dzegrają panie: Siemaszkowa, Wojnowska, Wójcicka, Jeremi, Walewska, Sokolicz; panowie: Kamiński, Zelwerowicz, Stępowski, Sosnowski, Przybyłowicz, Walewski, Jednowski, Puchalski, Pawłowski, Senowski, Sarnowski i inni.

Wczorajsze ósme przedstawienie „Fausta“ ściągnęło do teatru licznych słuchaczy.

* Emilja z Białobrzeskich Steindl, wdowa po c. k. sędziu powiatowym, właścicielka realności w Jarosławiu, zmarła 16 b. m., przeżywszy lat 70. Zmarła brała udział osobiście w powstaniu roku 1863, udzielała pomocy rannym na polu bitwy, pielęgnowała ich troskliwie, na cele powstania obróciła znaczną część swego majątku, oddając go wraz z ojcem swoim ś. p. Stanisławem Habdank Białobrzeskim i jego małżonką. Działanie ś. p. Emilji było tak ciche, że mąż jej, sędzia Steindl, o niczem nie wiedział.

* Marja Kopaczówna, emerytowana nauczycielka szkoły św. Scholastyki, córka ś. p. Stanisława Kopacza, dyrektora szkoły miejskiej w Krakowie i ś. p. Olimpji z Podolskich, zmarła tu we czwartek 17 b. m. po długoletnich ciężkich cierpieniach. Śmierć zakończyła żywot męczenniczki ś. p. Marji, tej wysoko uzdolnionej gorliwej i powszechnie znanej z prawości charakteru nauczycielki. Cześć jej pamięci! Pogrzeb odbędzie się 19 b. m. t. j. w sobotę o godz. 3 popołudniu z domu pod l. 2 przy placu Szczepańskim wprost na cmentarz krakowski.

HUMOR.

Niespodziewane objaśnienie.

Jaś przyniósł na święta nietęgą klasyfikację. Ojciec wpada w pasję, a potem dawszy jej upust właściwy, uspakaja się i perswaduje beczące mu Jasiowi.

— Widzisz, trutniu, coś narobił?... O niosłem ci łyżwy, jak się będziesz dobrze uczył, a ty... Gdzieżeś tak czas marnował?., Gadaj mi zaraz, niezności bębnie!

A Jaś beczący na to:

— Ja.. ja... tatus u, właśnie... uczyłem się ślizgać na łyżwach.

Posiedzenie Rady miejskiej.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady otworzył wczoraj w zastępstwie chorego prezydenta p. Friedleina, I. wiceprezydent dr Leo.

Na wstępie przedstawił dr Kohn nagły wniosek komisji gazowej w sprawie budowy trzeciego gazometru. Wniosek został przyjęty. Następnie radca mag. p. Buczkowski przedłożył wniosek komisji przemysłowej urządzenia w Krakowie kursu szewskiego dla majstrów, który ma trwać od dnia 1 lutego do 31 marca b. r. Po uchwaleniu wniosku p. Piotr Górski prosił o uwzględnienie petycji cechu rzeźników krakowskich, w której cech domaga się zniesienia po zwolenia sprzedaży mięsa importowanego przez domokrążców, oraz przeniesienia sprzedaży mięsa importowanego na placu św. Ducha do jatek Dominikańskich, aby publiczność mogła porównać różnicę pomiędzy mięsem importowanem a sprzedawanem przez rzeźników miejscowych. Z tego względu interpelant stawia wniosek zmierzający do tego, by te sprawy stanęły jak najprędzej na porządku dziennym komisji przemysłowej.

Przewodniczący dr Leo przyrzekł, że żądania wyrażone w powyższym wniosku znajdą rychło pomyślne załatwienie.

Z porządku dziennego sekretarz magistratu p. Grodyński przedstawił wniosek sekcji I. w sprawie kolei lokalnej Kraków-Kocmyrzów. Rada uchwaliła wniosek w całości, z dodatkiem r. m. dra Staniszewskiego, zastrzegającym prawa gminy wobec Towarzystwa akcyjnego tejże kolei. Wniosek ten brzmi jak następuje:

1) W częściowej ressumpcji uchwały Rady miasta z 17 lutego 1898 r. z powodu budowy kolei lokalnej Kraków-Kocmyrzów powziętej, zwalnia się p. Jakuba Judkiewicza, przedsiębiorcę budowy tej kolei od obowiązku przeniesienia leja i prosektorjum bydlęcego za niszczeniem przez tegoż w gminie miasta Krakowa ekwiwalentu pieniężnego w sumie 9800 kor.

2) Dla zupełnego wyrównania wszystkich wzajemnych pretensyj gminy m. Krakowa i p. Jakóba Judkiewicza, wypłaci gmina miasta Krakowa p. Jakubowi Judkiewiczowi sumę ryczałtową 13.000 koron i zakupi za 80.000 koron akcyj zakładowych kolei Kraków-Kocmyrzów po kursie al pari, a to po zupełnym wykończeniu przez p. Judkiewicza torów dowozowych do gazowni i do rzeźni miejskiej i po oddaniu przez tegoż Gminie miasta Krakowa całego materjału z rozebranego prosektoryum bydlęcego pozostałego, tudzież za zrzeczeniem się ze strony p. Judkiewicza wszelkich pretensyj do gminy m. Krakowa z tytułu budowy kolei lokalnej Kraków-Kocmyrzów i torów przemysłowych do gazowni i do rzeźni miejskiej.

3) Tory przemysłowe do gazowni i do rzeźni miejskiej, o ile leżą w obrębie tych zakładów, stanowić będą własność Gminy. Towarzystwo kolei lokalnej Kraków-Kocmyrzów będzie obowiązane utrzymywać te tory swoim kosztem i prowadzić zawsze na nich ruch, tudzież przyjmie na siebie wszelką odpowiedzialność za prowadzenie tego ruchu.

4) Zezwala się na zawarcie imieniem gminy m. Krakowa kontraktu przeniesienia na własność przedsiębiorcy budowy kolei Kraków-Kocmyrzów względnie Towarzystwa akcyjnego tej kolei, gruntów miejskich w Krakowie i Grzegórzkach położonych w myśl uchwały Rady miasta z 17 lutego 1898 r.

5) Koszty kontraktu o grunt, stemple, należytości przenośnej, o ile ta wymierzoną będzie i wszelkie inne koszty z powodu transakcji gruntowej powstałe, jakoteż wszelkie koszty z wystawieniem deklaracji ekstabulacyjnej i wykreśleniem kaucji 7500 złr. połączone, poniesie p. Jakób Judkiewicz w całości.

6) Do podpisania kontraktu i deklaracji ekstabulacyjnej, upoważnia się obok p. Prezydenta miasta. pp. Radców miejskich: Beringera i dra Staniszewskiego.

Po uchwaleniu tych skandalicznych wniosków, obecny na galerji żyd Judkiewicz zeszedł na dół i obchodził poszczególnych radców, dziękując im za ten królewski prezent z funduszów gminy. Do tej ohydnej sprawy, która jest następstwem hasła: „Nie jątrzyć żydów“, wygłoszonego przez ex rektora naszego uniwersytetu, powrócimy jeszcze jutro, gdyż zasługuje ona na dokładne wyjaśnienie.

Na wniosek r. m. Epsteina, Rada mianowała przez aklamację dra Walentego Staniszewskiego członkiem Rady zawiadowczej Towarzystwa akcyjnego kolei lokalnej Kraków Kocmyrzów.

Następnie na wniosek r. m. Federowicza, Rada mianowała przez aklamację r. m. prof. dra Jordana członkiem Komisji Muzeum Narodowego.

Radca mag. p. Skrzyniarz przedstawił potem wniosek Komisji dla parcelacji i sprzedaży gruntów pofortyfikacyjnych. Rada po dyskusji, w której brali udział radcy miejscy: pp. dr Kasparek, dr Kohn, Rotter i dr Staniszewski, uchwaliła 1) na pismo Delegata namiestnictwa w Krakowie z dnia 3 listopada 1900, w sprawie sprzedaży rządowi gruntów miejskich na cele studjum rolniczego i zakładu weterynaryjnego odpowiedzieć, iż Rada m. Krakowa, przyjmując do wiadomości, że rząd nie przystąpi do zakupna gruntu grupy V a pod budowę zakładu weterynaryjnego i godząc się na to, aby cena kupna gruntu grupy V b i V c dla studjum rolniczego oszacowana była w kontrakcie nie według cen jednostkowych lecz ryczałtowo obstaje stanowczo przy zastrzeżeniu, że na wypadek, gdyby rząd w ciągu lat sztr ech od dnia podpisania kontraktu nie rozpoczął budowy gmachu Studjum rolniczego, grunta powrócą na własność gminy m. Krakowa, za zwrotem zapłaconej przez rząd ceny kupna, naturalnie bez procentu.

Na wniosek prof. dra Kasparka Rada uchwaliła cofnąć termin czteroletni co do rozpoczęcia budowy, jako warunek rządowi niedogodny.

2) O uchwale tej postanowiła Rada zawiadomić senat akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Wreszcie Rada na wniosek sekcji I. zatwierdziła projekt kanalizacji placu Dominikańskiego, ulicy Grodzkiej i Rynku głównego, wypracowanej przez budownictwo miejskie i zezwoliła, aby koszta budowy tych kanałów obliczone na sumę 17.610 koron pokryte zostały z sumy 58.000 koron, przeznaczonej w budżecie 1900 r. na budowę kanału w ulicy Garncarskiej.

Przy drzwiach zamkniętych na wniosek Prezydjum awansowała Rada praktykanta konceptowego Magistratu, a kierownika m. biura statystycznego dra Rudolfa Sikorskiego, na koncepistę Magistratu.

Na wniosek Prezydjum Rada stabilizowała p. Józefa Ołyszkiewicza na posadę kasjera miejskiego, dotychczas prowizorycznie przez tegoż zajmowaną. Wreszcie również na wniosek Prezydjum mianowała Rada docenta farmakologji Uniwersytetu Jagiellońskiego dra Ignacego Lembergera chemikiem miejskim.

Po uchwaleniu remuneracji p. W. G. przy następnym punkcie zabrakło kompletu o godzinie trzy kwadranse na 8 wieczorem.

Mord dla krwi w Chojnicach.

Ludność Chojnic jest wydana — jak się zdaje — na pastwę ustawicznego niepokoju i rozdrażnienia. Adherenci i sprzymierzeńcy złoczyńców kpią sobie formalnie z władz i mieszkańców, znoszących z podziwienia godną cierpliwością tę niebezpieczną grę z ich najświętszem poczuciem sprawiedliwości i słuszności. Znalezione części ubrania nieszczęśliwej ofiary wpłynęły silnie na ciekawość publiczną.

Według opowiadania dziewcząt ze szkoły, znalazły one przypadkowo w miejscu ustępowem paltot zamordowanego. Jedna z nich, wspiąwszy się na parkan, odgraniczający róg podwórza od reszty placu, przeznaczonego na rekreacje, ku wielkiemu swemu zdziwieniu podjęła z ziemi leżące odzienie. Według

dosłownego jej zeznania, paltot ów nie mógł bezwarunkowo długo poprzód leżeć na miejscu znalezienia. Świadczy o tem, że był on zupełnie w dobrym stanie, nie powalany błotem i tylko w kilku miejscach przylgnął doń piasek. Po lewej stronie podszewki był najprawdopodobniej wszyty wielki monogram. W chwili znalezienia pozostał tylko ślad po nim: odznaczone miejsce na podszewce i kilka ściegów, które go przytwierdzały. Świadczy to niezawodnie o tem, że monogram z literami ofiary został przemocą oderwany. Znaleziony paltot zaniosły dziewczęta do pierwszego prokuratora Settegasta — w przekonaniu, że jego jest rzeczą sprawę tę zbadać. Ta dowiedziały się atoli od córki domu, że Settegasta w domu niema, i że znaleziony przedmiot trzeba oddać prokuratorowi Wittemu (Jak czytelnikom naszym już wiadomo, pierwszy prokurator był pod on czas w Chojnicach nieobecny). Dziewczęta, nie zastawszy w domu prokuratora Wittego, złożyły paltot w prokuratorji państwa.

Charakterystycznem jest, że miejscowa policja dopiero wskutek poszukiwań dziewczynek za jakimkolwiek funkcjonarjuszem prokuratorji zwróciła swą uwagę na znaleziony paltot. W niedługi czas przedsięwziął jeden z urzędników prokuratorji w obecności owych dziewcząt i licznym udziale publiczności — oględziny miejsca i spisał z niemi protokoł.

Sumując te okoliczności — musi się przyjść do przekonania, że złoczyńców należy szukać w okolicy jeziora Mniszego i ulicy Rähnerstrasse.

Wzburzenie ludności trudno opisać, każdy się pyta, co dalej z tego będzie, i jak długo pozwolą władze wodzić się za nos bezczelnym złoczyńcom.

Tożsamość paltota została bez żadnych wątpliwości stwierdzoną przez kolegów Wintera i domowników jego.

Utrzymuje się uporczywie pogłoska, że w dniu znalezienia surduta i kamizelki Wintera w lesie, jak również wieczór w niedzielę widziano kilku podejrzanych żydów w pobliżu ogrodu Loży masońskiej. Mówią także o kilku aresztowaniach, które bezpośrednio potem zostały dokonane. Szczegóły te zresztą są przez władze — w interesie prowadzenia śledztwa — utrzymane w ścisłej tajemnicy.

Ale nietylko ludność Chojnic jest tem wszystkiem wzburzona. Z różnych stron kraju i świata nadchodzą listy z wyrazami oburzenia i zgrozy. Niektóre z nich zawierają rozmaite rady i projekty, w jaki sposób wpaść na trop zbrodniarzy. I tak proponują przeszukanie i rewizję domów u wszystkich „podejrzanych" ludzi — inni radzą wziąć do pomocy spesjalne psy, któreby za węchem wytropiły resztę odzieży zamordowanego, i t. d.

Atoli na jedno zgadzają się wszyscy: że świeże fakty znalezienia odzieży Wintera, dowodzą tylko nieudolności i niedokładności przedsiębranych w tym kierunku dotychczasowych domowych rewizyj. Opinja publiczna jest ogromnie wzburzona tem, że komisja nie dokonała rewizji łóżka „chorej" żydówki Lewy i nie przeprowadziła poszukiwań w łazience, przyległej do synagogi. Ogółem uderzającą jest niedbałość i powierzchowność dokonywanych rewizyj! Teraz, gdy złoczyńcy pozbyli się już z domów cięższych sztuk ubrania ofiary, a lżejsze (n. p. bieliznę), łatwo już zniszczyć mogli, trudno będzie zaiste przy najsumienniejszych poszukiwaniach coś znaleźć.

W jak wyrafinowany i oszukańczy sposób usiłują żydzi zwalić ze siebie winę morderstwa i na jakie bezdroża domysłów starają się wprowadzić władzę, świadczy dostatecznie następująca wzmianka, która pojawiła się w żydowskich pismach, stojących na żołdzie „Alliance Israélite".

„W dyrekcji policji w Chojnicach złożył czeladnik stolarski Maks Wolff, rodem z Bydgoszczy, który służył w legjonie cudzoziemskim francuskim w Belabbes w Afryce, a obecnie znajduje się na wędrówce następujące doniesienie: Wolff oświadczył, iż pewien Niemiec z legjonu cudzoziemskiego powiedział mu, że zamiast znosić szykany przełożonych, woli powrócić do kraju i wspólnie z innymi odbyć karę za morderstwo, dokonane na gimnazjaście Winterze w Chojnicach. Nazwisko rzekomego mordercy jest nieznane. Służy w 25 kompanji, pierwszego pułku w Belabbes w Oranie, a przedtem był czeladnikiem rzeźnickim w Chojnicach. Policja pruska poczyniła kroki w kierunku jego zeznań".

Podobne „kawały" żydowskie są tylko jednym dowodem więcej, iż żydom idzie wielce o skierowanie dochodzeń na fałszywe drogi. Zdaje się wszakże, że usiłowania współbraci Hilsnera pójdą na marne...

Z WYPADKÓW DNIA.

Wiedeńska Izba handlowa wybrała posłami ponownie Kinka i Kitschelta. Dziś wybiera dolnorakuska większa własność. Przejdą niezawodnie wiernokonstytucjoniści: baron Dobelhoff, baron Ehrenfels, Eltz, bar. Skrbensky, baron Freudenthal, bar. Kielmannsegg, bar. Ludwigstorff i Dungel. Dziś jest koniec wyborów. Obecnie znany jest już wynik wszystkich wyborów z kurji miast. Miasta wybierają 118 posłów. Niemiecka partja ludowa, która trzy lata temu miała 29 posłów, obecnie liczy z miast 30 posłów. Liberałowie niemieccy (w r. 1897—25) obecnie 22. Młodoczesi tak jak dawniej 22. Koło polskie tak jak dawniej 13. Schönererjanie, którzy trzy lata temu z miast wzięli tylko jeden mandat, obecnie mają ich aż 9. Antysemici (w r. 1897 — mandatów 9), obecnie 8. Włosi tak jak w r. 1897 mandatów 7. Południowi Słowianie tak jak w r. 1897 mandatów 5. Katolicy niemieccy, którzy w r. 1897 mieli 5 mandatów, obecnie mają tylko jeden. Jeden socjalny polityk i jeden demokrata, wybrani w r. 1897 znikli z widowni. Natomiast pierwszy socjalny demokrata otrzymał mandat miejski.

Cesarz Wilhelm przyjął na osobnej audjencji, bawiącego obecnie w Berlinie, prezydenta ministrów, Carpa. Fakt ten wywołał mnóstwo komentarzy w prasie europejskiej. Pojawiły się nawet głosy, że Rumunja przystąpiła oficjalnie do trójprzymierza. Dzienniki rosyjskie uważały za konieczne, bezzwłocznie reagować przeciwko powyższym przypuszczeniom, zwracając uwagę na te słowa, wypowiedziane niedawno przez hr. Bülowa w niemieckim parlamencie, że hr. Bülow zawsze będzie się starał o to, aby między polityką rosyjską, a niemiecką nie pojawił się nawet cień nieporozumienia. Hr. Bülow chce w stosunku do Rosji trzymać się polityki swego poprzednika, polegającej na tem przekonaniu, że Niemcy mają odgrywać rolę pośrednika między Rosją i Austrją, których interesy nieraz mogą wejść z sobą w konflikt i że winny, wszelkie stąd powstałe nieporozumienia, łagodzić. Stąd należy wnosić, że hr. Bülow zawsze będzie postępował ostrożnie i przezornie. Tyle dzienniki rosyjskie. Ciekawa jednak rzecz, że pogłoski o rzekomem przystąpieniu Rumunji do trójprzymierza tak poruszyły opinię publiczną w Rosji. Widocznie w Rosji na dobre obawiają się, żeby pogłoski nie stały się faktem...

W parlamencie francuskim toczą się ciągle obrady nad nową ustawą o kongregacjach. Zupełnie stwierdza się to, co mówiono jeszcze przed rozpoczęciem obrad, że lewica będzie się domagała wypowiedzenia konkordatu, zupełnego skrępowania lub zniesienia zakonów i bezwzględnego pierwszeństwa władz świeckich w każdym kierunku. Referent nowej ustawy, dep. Frouillod, przedstawiwszy całą ustawę w głównych zarysach, oświadczył, że kongregacje są wielkiem niebezpieczeństwem dla państwa, zwłaszcza przez gromadzenie w swojem posiadaniu niezmiernych bogactw. Dla tego w imieniu wolności i narodowych interesów, domagał się jej przyjęcia. Ale partja socjalistyczna poszła jeszcze dalej i wniosła w Izbie dodatkowy wniosek do ustawy o stowarzyszeniach, żądający wprost, aby wszystkie ruchome i nieruchome majątki kongregacyj, bezzwłocznie uznane zostały za własność państwową. Majątki, na które kongregacje zaciągnęły hipoteki, lub które odnajmują, mają być zasekwestrowane aż do czasu ustalenia w zupełnie pewny sposób prawa własności.

Z dniem 1 listopada b. r. weszła w Anglji w życie nowa, bardzo surowa ustawa przeciwko lichwie, która w tem państwie kwitła do tej pory w najlepsze, gdyż ustawodawstwo angielskie stało dotąd na stanowisku bezwzględnej swobody zawierania umów. Bardzo surowe kary nanacza nowa ustawa za wszelki podstęp, jakiegoby się dopuścił udzielający pożyczki względem swego dłużnika. Jeżeli ktoś zachęca drugiego do zaciągnięcia pożyczki przez fałszywe przedstawienie istotnego stanu rzeczy i warunków zawrzeć się mającej umowy, albo przez zatajenie czegoś, ten karany ma być więzieniem do dwóch lat, albo grzywną do 100 f. szterl. Udzielanie pożyczek osobom małoletnim, nie mającym skończonych 21 lat podlega specjalnej karze. Jaki procent i jaki układ pożyczkowy uważać należy za lichwiarski, tego ustawa angielska nie orzeka wyraźnie, lecz pozostawia w tej mierze wszelką swobodę decyzji sądom. Wedle tej ustawy, ma sędzia prawo interesa pieniężne, przy których procenta lub inne koszta są nadzwyczaj wysokie, zbadać i wedle brzmienia ustawy odpowiednio „wyjaśnić" warunki umowy, zawartej między wierzycielem a dłużnikami. Jeżeli zaś sędzia przekona się, że wierzyciel wyzyskał nieświadomość, niedoświadczenie lub przykre położenie dłużnika i nałożył mu zbyt twarde warunki w formie procentów, kar umownych lub kosztów, wówczas może zmienić warunki kontraktu pożyczkowego tak, jak uzna za sprawiedliwe, a nawet zupełnie unieważnić ten kontrakt.

Miejscowość Zeerust w Transwaalu o 60 mil na północny-wschód od Mafekingu oblegają od dnia 1 stycznia Boerzy. Od tego dnia przerwane jest wszelkie telegraficzne i pocztowe połączenie z tej strony.

De-Wet przekroczył rzekę Vaal i przyłączył się do komendy Boerów w Transwaalu.

Cesarz austrjacki nadał prezydentowi gabinetu rumuńskiego, Carpowi, wielką wstęgę orderu Leopolda.

Ojciec św. przyjął wczoraj na audjencji wielu dyplomatów, którzy przybyli z życzeniami z powodu Nowego Roku. Między innymi przyjął papież także ambasadora austro-węgierskiego hr. Reverterę.

Rząd bułgarski otrzymał już akta rumuńskie w sprawie morderstw, popełnionych przez Bułgarów. Akta będą przetłómaczone i doręczone prokuratorji dla przedsięwzięcia dalszych kroków.

Następca tronu szwedzkiego otworzył wczoraj sesję parlamentu orędziem. Orędzie zapowiada między innemi zupełną reorganizację armji i floty.

Rząd rosyjski ma zamiar utworzyć konsulat rosyjski w Bernie morawskiem. Konsulat ten miałby agendy, dotyczące Czech, Moraw i Śląska.

Wczoraj miała miejsce w Berlinie uroczystość stuletniego jubileuszu królestwa pruskiego. Uroczystość miała przedewszystkiem charakter wojskowy i była dla publiczności zupełnie niedostępną. Nawet osoby, które miały od komendanta bilety wstępu, nie zostały dopuszczone. Nastąpiło to na rozkaz cesarski. O przemówieniu cesarza do oficerów wiadomo tylko, że myśl przewodnia była ta, iż oficerowie byli zawsze najlepszymi nauczycielami ludu w lojalności wobec kraju; cesarz wyraził zarazem nadzieję, że tak też na zawsze pozostanie. Zwrócił się także cesarz do admiralicyi, podnosząc i jej udział w utworzeniu potęgi pruskiej.

„Köl. Ztg." donosi z Madrytu, iż w okolicy Nawary czynione są jawne niemal przygotowania do powstania karlistycznego. Z wszystkich stron dowożą broń. W niektórych szkołach wyrzucono już portrety rodziny królewskiej.

Prezydent Krüger cierpi na rodzaj katarakty. Operacja jest konieczna, nie grozi jednak żadnem niebezpieczeństwem.

Biuro Reutera donosi z Matiesfonteiu, że około 100 Boerów przybyło do Sutherlandu. Boerzy przecięli zupełnie połączenie telegraficzne i splądrowali wszystkie magazyny.

W Izbie handlowej w Wolverhampton lord Rosebery wygłosił mowę, w której wyraził nadzieję, że w wieku XX nie będzie wojen, prowadzonych masami zbrojnych wojsk, tylko walki na polu przemysłu. Najpoważniejszym pod tym względem przeciwnikiem Anglii będą bezwątpienia Stany Zjednoczone.

Nowa organizacja angielskich liberałów.

LONDYN 18 stycznia (Tel. pryw. „Gł. Nar."). W Bath odbyło się wielkie zgromadzenie partji liberalnej, gdzie za podstawy swojego programu uznano następujące punkty: 1) Decentralizację polityczną; 2) udzielenie kolonjom prawa reprezentacji w parlamencie angielskim i 3) zmniejszenie praw, przyznanych Izbie lordów.

Wypadki w Chinach.

LONDYN 18 stycznia. (T. B. K.) „Morning Post" donosi, że pełnomocnicy mocarstw zgodzili się na to, by forty w Taku nie uległy zburzeniu przymusowemu, natomiast mają być obsadzone wojskami sprzymierzonych mocarstw.

Dżuma w Stambule.

KONSTANTYNOPOL 18 stycznia. (T. B. K.) Ścisłe badania bakterjologiczne wykazały, że podejrzany wypadek śmierci, który się tam zdarzył przed kilku dniami był spowodowany dżumą. Był to jednak wypadek sporadyczny i dżuma, jako taka, nie panuje w mieście.

Wojna w południowej Afryce.

BRUKSELA 18-go stycznia. (Tel. B. Kor.) Wnuk prezydenta Krügera oświadczył pewnemu dziennikarzowi, że Krüger wcale nie zrzekł się nadziei poruszenia mocarstw do interwencji na rzecz Boerów, jak również, że prezydent pochwala w zupełności postawę i postępowanie jenerała De Weta.

LONDYN 18 stycznia (T. B. K.). „Daily Mail“ donosi, że 900 Boerów, którzy pojawili się na portugalskiem terytorjum, zostało rozbrojonych i odesłanych do Lizbony.

LONDYN 19 stycznia. (Tel. pryw. „Głosu Narodu“). W kołach dworskich krąży pogłoska, że posłuchanie marszałka Robertsa u królowej Wiktorji dotyczyło wyłącznie wojny w Afryce południowej. Na pytanie, jak zapatruje się na sprawę ukończenia wojny, Roberts odpowiedział pesymistycznie, a mianowicie, że wojnę tę można zakończyć, przyznając obu rzeczpospolitym niepodległość. Anglja mogłaby panować w Afryce południowej tylko pod tym warunkiem, gdyby tam utrzymywała armję złożoną z 300.000 żołnierzy. Przypuszczają, że opinją swoją Roberts chciał utorować drogę do rokowań z Krügerem.

LONDYN 18 stycznia. (Tel. pr. „Gł. Nar.“) Urząd wojny ogłasza listę wojska angielskiego, przebywającego w Afryce południowej obecnie. Znajduje się tam osiem pułków jazdy regularnej, sześć bataljonów gwardji, 108 bataljonów piechoty. Na liście nie są wpisani ani yeomanry ani korpusy zwerbowane na miejscu.

Rozbicie okrętu.

LONDYN 18 stycznia. (T. B. K.) „Lloyd“ donosi z Kapstadtu, że angielski okręt wojenny „Sibylle“ rozbił się w zatoce Lanberta. Załogę uratowano.

BUDAPESZT 18 stycznia. (Tel. B. K.) Podczas dyskusja, jaka się toczyła w Sejmie węgierskim nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, oświadczył prezydent ministrów, że o jakiejkolwiek reformie Sejmu w kierunku rozszerzenia prawa wyborczego nawet teraz mowy być nie może.

KOPENHAGA 18 stycznia. (Tel. pr. „Głosu Nar.“) Rząd przedstawił komisji budżetowej akty, dotyczące rokowań Danji ze Stanami Zjednoczonemi o nabycie od niej przez Stany wysp zachodnio-indyjskich. Sprawa weszła w nowy okres. Grupa kapitalistów duńskich dostarczy kapitału rządowi na utrzymanie wysp w swoich rękach przez podniesienie ich ekonomiczne pod warunkiem przeprowadzenia reform administracyjnych.

WIEDEN 18 stycznia. (Tel. giełd.) — 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziem. 91·35, 4 prc. Listy Banku kraj. 92 00 4½ prc. l. Listy Banku krajowego 98·75, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 90·—, 4 i pół procent. Listy Banku hipotecznego 98.25, Listy banku hipotecznego 109 50, prc. Galic. Obligacje propinacyjne 95 90, 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 93 00, 4% pożyczka miasta Lwowa 87·75, Losy tureckie 105 00, Marki 117 65, Ruble 254·—, Renta majowa 98 30, Austjacka Renta koronowa 98·60, Węgierska Renta koron. 92·25.

BOCHNIA, dnia 15 stycznia.

Dziś płacono za 100 klgr. netto: Pszenicę od 15— kor. do 16·— kor., żyto od 13·— k. do 14·— k., jęczmień od 12·— k. do 13·— k., owies od 11·— k. do 12·— kor., kukurydzę od —·— k. do —·—, groch od 14·— k. do 16·— k., fasolę od 16·— kor. do 18·— kor., tatarkę od —·— k. do —·— k., proso od —·— k. do —·— k.. bób od 12·— k. do 12·50 k., koniez od 100·— k. do 108·— k., ziemniaki od 2·80 k. do 3·20 k., słomę od 5·— k. do 5·50 k., siano od 6·— k. do 6·80 k., masło za 1 kilo od 1·60 k. do 1·80 k., jaja za kopę od —·— k. do 3·20 k.

Na targ zwierzęcy spędzono: Bydła 573, koni 303, świń 870 i płacono za 100 klgr. żywej wagi: bydło od 36 kor. do 42 kor., świnie od 68 k. do 70 k., konie za sztukę od 30 k. do 300 k.—

Następny jarmark odbędzie się dnia 29 stycznia.

Magistrat miasta Bochni.

Ubogi Łazarz!

Z łoża boleści zwracam się do Serc miłujących Boga i bliźniego, aby nieszczęśliwemu ojcu rodziny raczyli łaskawie przyjść z pomocą. — Po 14 letniej zawodowej pracy, od 7 lat obłożnie chory, odleżałem boki i pozostaję w niesłychanie ciężkim położeniu Raczcie Łaskawi D brodzieje uwzględnić prośbę moją, a Ten który powiedział: „I kubek wody nie będzie bez nagrody“ z pewnością ten chrześciański uczynek miłosierdzia położy na wagę złota. — Łaskawe datki przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“ dla „Łazarza.“ Powyższą prośbę potwierdził urząd parafjalny w Ustrobny.

Łazarz Krężel
168 w Ustrobny, p. Krosno

Inteligentna Osoba

władająca językiem polskim i niemieckim, poszukuje **posady kasjerki** w lepszej kawiarni lub w odpowiednim interesie. — Zgłoszenia uprasza pod „**M. A. 20**“ do działu inser. „Głosu Narodu.“ 165

Dzierżawa.

130, względnie 250 morgów, w pobliżu Krakowa, pod bardzo korzystnemi warunkami do odstąpienia. Zgłoszenia pod **K. D.** post. rest. Kraków. 123 3 3

Panienka

z ukończoną szkołą wydziałową i szkołą handlową, z ładnem pismem, poszukuje **biurowego zajęcia**. Adres poda dział inser. „Głosu Narodu“ pod l. **167**.

C. k. austryjackie koleje państwowe

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1900 roku.

Odjazd z Krakowa względnie Podgórza:

5.15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
5.30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca
5.35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
5.42 „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenie. w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach: do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy.

do Podwołoczysk: ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełżca; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja, Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
6.31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.38 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Tarnopola; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Bierzanowie do Wieliczki; w Dembicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworska przez Rozwadów; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, Janowa; w Krasnem do Brodów.
6.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
6.20 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

8.30 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

do Husiatyna (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.
8.55 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa przez Zwierz.
9.09 „ „ „ „ ze Zwierzyńca
9.10 „ „ osob. „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
9.19 „ „ „ „ „ „ przystanku

do Podwołoczysk; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
11.00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

1.25 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.41 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki**; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

1.50 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa — **do Lwowa**; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagorza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi.

3.00 po poł. poc. mięsz. Nr. 1067 z Krakowa przez Zwierzyn.
3.15 „ „ „ „ ze Zwierzyńca
3.21 „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
3.28 „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy wodnej; w Oświęcimie do Wrocławia.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Stróżach do N. Sącza.

7.33 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
7.48 „ „ „ „ ze Zwierzyńca
7.50 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
7.59 „ „ „ „ „ przystanku
— **do Przemyśla** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic.

8.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

8.48 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa — **do Ickan**; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem do Konstantynopola.

do Podwołoczysk: ma połączenia: we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.25 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

9.30 wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa
9.41 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki.**

10.20 wieczór poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
10.33 „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
10.38 „ „ „ „ „ przystanku
— **do Żywca.**

do Podwołoczysk; ma połączenia: w Dembicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, Rawy ruskiej, Bełżca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
10.50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.01 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

Przyjazd do Krakowa względnie do Podgórza:

4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; we Lwowie od Ickan, Bełżca; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.

6.13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6.20 „ „ „ „ „ Płaszowa
6.25 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6.39 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec
— **z Przemyśla** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Chabówce od Zakopanego.

6.55 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Krakowa — **z Ickan**; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.40 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

7.47 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7.55 „ „ „ „ „ Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa
— **z Żywca**; ma połączenia: w Kalwaryi od Wadowic.

8.30 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.42 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja; w Tarnowie od Nowego Sącza; w Bierzanowie z Wieliczki.

10.12 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10.20 „ „ „ „ „ Płaszowa
10.26 „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10.40 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Wadowic.

10.59 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.15 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki**;

1.00 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła; w Dembicy od Przeworska przez Rozwadów. od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2.24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa — **ze Lwowa**; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełżca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

4.23 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.30 „ „ „ „ „ Płaszowa
4.36 „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4.50 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Husiatyna**; (przez Stanisławów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

6 14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6 25 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola**; ma połączenia: w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Nowego Sącza.

6.33 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

9.06 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.15 „ „ „ „ „ Płaszowa
9.21 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca
9.35 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełżca; w Rzeszowie od Jasła; w Dembicy od Przeworska przez Rozwadów; od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 centów, a z mapą Galicyi po 20 centów we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (Linia A-B) i w handlu Pcrębskiego i Zimlera.

Nakładem Księgarni Katolickiej

Dra Wł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE,

Telefonu Nr. 418

wyszło już **ósme** poprawne wydanie z **dwoma obrazkami**, książeczki pod tyt

PACIERZ

zebranie treściwe

Głównych Prawd Wiary Świętej

zastosowane 76

do potrzeb parafialnych przez ks. **Fr. S.**

Cena egz. 4 grosze, a 100 egz tylko 3 korony.

Na przesyłkę 100 lub więcej egz. dodać należy 60 do 85 groszy.

„Poradnik Językowy“

MIESIĘCZNIK

poświęcony poprawności języka polskiego wychodzi od Now Roku w Krakowie, pod redakcją prof. Romana Zawilińskiego.

Kosztuje rocznie na prowincji (z przesyłką pocztową) 3 Kor., — w Krakowie 2 Kor. 50 hal.

Przedpłatę składać można w każdej księgarni, albo ją przesyłać do księgarni

D. E. Friedleina w Krakowie

Rynek główny Nr. 17. 112

Zapytuję się

po raz ostatni P. P. Adwokatów Mieczysława Chlebowskiego i Gustawa Sztubera, czy zechcą ostatecznie sprawę moją dobrowolnie zaspokoić, w przeciwnym bowiem razie zmuszony będę sprawę tę całą przed forum publiczne wytoczyć, a pretensyj mych słusznych dochodzić na drodze sądowej.

Szalay Leon

Właściciel dóbr Jurków poczta Czchów. 210

W najgłębszej pokorze

udaję się do Serc publiczności, po długiem a ciężkiem wyniszczeniu słabości córki mojej, pozostaję pogrążona w największej nędzy tak, że nie mam czem n bogiego kącika zapłacić Jestem słaba od kilku tygodni i niemam nawet dzi nnie suchego kawałka chleba. Nie mam znikąd najmniejszej pomocy i nie mam się czem ratować gdyż jestem goła i bosa, że nawet nie mam w czem wyjść na ulicę. Klęczę obok matki bolejącej i zawsze gorące modły zasyłam za wszystkiemi rodzicami do Stwórcy Niebieskiego o zdrowie dla wszystkich Dobrodziei i proszę pokornie o litościwe wsparcie, gdyż jestem wdowa po nauczycielu ludowym emigrancie, lat 67 licząca. Z głębokiem szacunkiem **Rozalia Wiecherek**

Kraków, ul. Rajska Nr. 10. 208 1 2

APTEKA w RUDNIKU

poszukuje 207 1 3

Praktykanta.

Uprzejmie proszę

WPanów Właścicieli Dóbr oraz Pp. Dzierżawców w Ich własnym interesie, o łaskawe podanie mi adresu

p. Władysł. Dobrzyńskiego

byłego rządcy w dobrach śp. W-go Zaremby w Rzozowie p. Skawina

Z góry składam serdeczne „Bóg zapłać.“

206 *Konstanty Haniewski, Frysztak.*

MŁODZIENIEC

lat 20, z ukończoną IV-tą klasą realną **szuka** jakiegokolwiek **zajęcia.** Zgłoszenia pod „Zajęcie“ do działu ins. „Głosu Narodu.“ 209 1

Nakładem księgarni

D. E. FRIEDLEINA

Kraków, Rynek główny L. 17

wyszła dopiero co wspaniała serja KART POCZTOWYCH przedstawiających

„TYPY Z OKOLIC KRAKOWA.“

Całość stanowi **10 kart** wykonanych w naturalnych kolorach według oryginalnych strojów ludowych — Cena serji **60 centów** z przesyłką pocztową 80 ct. Odsprzedającym stosowny rabat. 109 8 7

W Niedziele i Święta zamknięte. *Grodzka L. 2* (dawniej BRUNO HAHN).

NA KARNAWAŁ

Stefan Porębski i Sp.

POLECAJĄ

WACHLARZE PUDRY
RĘKAWICZKI PERFUMY
SZALE MYDEŁKA
WSTĄŻKI 134

Dla dogodności Szanownych naszych Prenumeratorów miejscowych

! KALENDARZE „GŁOSU NARODU“ !

nabywać można

w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ w Krakowie **przy ulicy Jagielońskiej L. 5 parter.** 205 1 0



(5) — 172 1 0

Chief-Office: 48, Brixton-Road, London, S. W.

W razie potrzeby wziąć 20 do 40 kropli na cukier

A. Thierry'ego BALSAMU

albo użyć takowy zewnętrznie do nacierania i zwilżenia zbolałych części, a osiąga się natychmiastowy skutek i uspokojenie nerwów. Prawdziwy jedynie z zieloną marką ochronną oraz z wyciśniętą firmą na korku. — **Do nabycia w aptekach** — Pocztą ofrankowane 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 korony. Flakony próżne oraz prospekty wraz z wykazem składów na całym świecie wysyła za poprzedniem nadesłaniem 1 korony 80 halerzy **Fabryka aptekarza A. Thierry'ego w Pregradzie przy Rohitsch-Sauerbrunn.** Z powodu naśladownictwa należy zwracać b. uwagę na obok uwidocznioną markę ochronną.

!!! Ważne dla Włościan !!!

MAJĄTEK około 400 mórg, w dobrej glebie, **w bliskości Krakowa**

zostanie rozparcelowany

pod przystępnymi warunkami i umiarkowanej cenie, Na połowę ceny kupna właściciel wyrobi pożyczkę bankową. — Uprasza się o natychmiastowe zgłoszenia do P. Ignacego Plesnara Kraków, Jagiellońska 5, „Głos Narodu.“ 157 4 0

Kupię parę koni zdrowych rasowych

lub

jednego pięknego do zaprzęgu.

Bliższa wiadomość w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ ul. Jagiellońska L. 5 pod l. **202.** 202 1 3

LINOLEUM

i Cerata

Specjalny skład Tryesteńskiej fabryki w Krakowie ulica Szewska Nr. 1. 236 0

Pierwsza polska fabryka rękawiczek i bandaży

Pod Firmą A. MIRKIEWICZ w Krakowie

Filia: ul. Szewska l. 2, — Fabryka: ul. Mostowa l. 4,

poleca wszelkie **rękawiczki sezonowe** 40 5 8

oraz **paski damskie, pugilaresy, szelki, podwiązki** itd. także **pierwszą Pralnię Rękawiczek.**

Do Fabryki wyrobów cukierniczych

JÓZEFA SIERMONTOWSKIEGO

W KRAKOWIE 126 3 4

potrzebny Subiekt

do Herbatników i Ciast.

Gospoda chrześcijańska

w Balicach pod Krakowem

poszukuje zaraz **sklepikarza** uczciwego i obznajomionego do prowadzenia całego interesu za złożeniem odpowiedniej kaucji. *Zarząd dóbr Balice.*

117 5 6

Cenne Stare Obrazy

oraz duży **dywan** tanio ma do sprzedania **T. Hryniewiecka** Kraków, ul. św. Tomasza l. 8. 99

Realność

składająca się z połowy domu o 4 pokojach, stodoły, stajni, pół morgi ogrodu owocowego, — za 1000 złr. **do sprzedania.** — Zgłoszenia pod: **„Realność“** do działu inserat. „Głosu Narodu.“ 209 1 1

Młodą Wieprzowinę

co tydzień świeżą, nietłustą wraz z szynkami i bokami, wysyła loco odbiorczej stacji, **kilo 48 ct.** (do 10 kilo) Zarząd dóbr Wojtkówki p. Wojtkowa. 203 1 2

Sklep z naftą

i całem urządzeniem, jest z powodu słabości zaraz tanio **do sprzedania.** Bliższa wiadomość: ulica św. Tomasza l. 14. Grand Hotel. 201 1 3

Do samoistnego zajęcia się gospodarstwem

przyjmie zarząd **osoba** inteligentna i bardzo sumienna, obznajomiona wszechstronnie w tem zakresie. Adres: „Biuro P. „Filipiny,“ Florjańska 21, Kraków.“ 200 1 3

Koń śliczny

młody, mały, krępy, góralski, — **Kuczer fejeton** elegancki oficerski — **Amerykanka** niska, zgrabna, o 2 siedzeniach, **Wózek** malutki na kuca, **Sieczkarnia**, wszystko w najlepszym stanie jest do pozbycia. — Wiadomość w dziale inser. „Głosu Narodu“ pod l. **176.**

Udziela Lekcyj

języka rosyjskiego

oraz wszelkie **tłomaczenia** z rosyjskiego na polskie, jakoteż z polskiego na rosyjski język przyjmuje. Adres poda Dział inser. „Głosu Narodu“ pod L. **„130.“** 4 3

Pączki

codziennie świeże, **sztuka po 4 ct.**

poleca Cukiernia 83 7 8

Adama Piaseckiego

w Krakowie, ul. Długa L. 20.

Najwspanialszym podarunkiem są prawdziwe

Herceńskie KANARKI

z gór św. Andrzeja w Harcu

obdarzone prześlicznym długociągnącem głosem, śpiewające także przy świetle, które **sprzedaję po cenie od 5 do 15 złr. za sztukę**

SAMICZKI HERCEŃSKIE

dobre do rozmnożenia — **od 1 złr. do 1 złr. 50 ct.**

Hodowca prawdziw. Herceńskich Kanarków

JAN SZUFA w KRAKOWIE

ul. Florjańska Nr. 43,

II-gie piętro, oficyny.

Wysyłka na prowincję odwrotnie z gwarancją dostawienia zdrowych na miejsce przeznaczenia. 2064

MARKA OCHRONNA.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“

W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

Płótna Korczyńskie

od najgrubszych do najcieńszych web

i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

Wyprawy Ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franko odwrotną pocztą. 1964

KSIĘGARNIA

Dra Władysł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE

poleca dzieła naukowe pedagoga

REUSSNERA:

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się Języków Obcych a bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i z Kluczem na końcu każdego dzieła.

„Samouczek“ **Polsko - Niemiecki kurs wstępny (Elementarz)** po 15, 30, 52 cnt., kurs I-szy 90 cnt. — kurs II-gi złr. 2·30 — komplet (oba kursy) złr. 3·—.

„Samouczek“ **Polsko-Francuski** kurs I-szy 1·80 cnt., kurs II 4·80 cnt., Gramatyka Polsko-Francuska 1·80 cnt.

Wypisy francuskie (Chrestomathie Française) ze słowniczkiem w 4-rech językach.

„Samouczek“ **Polsko-Angielski** kurs I-szy zł. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80, komplet złr. 2·62.

„Samouczek“ **Polsko - Ruski** I-y kurs złr. 1·80, II-gi kurs złr. 2·75 ct.

Do nabycia także we wszystkich innych księgarniach. 3330 9 24

Piekarnia do sprzedania.

Wiadomość u Leopolda Czapnickiego, ul. Starowiślna l. 1. 139 4

Osoba uzdolniona w krawieczyźnie

i kroju, przyjmuje robotę w domach prywatnych. Łaskawe zgłoszenia: **L. I.** ul. Słowiańska Nr. 2, I. ptr. 166

Potrzebny Subiekt

do handlu 177 2 3

FR. LENERTA

Kraków, Sławkowska 6.

Konkurs.

W myśl uchwały Rady miasta z d. 10 Stycznia 1901 r. ogłasza się niniejszem konkurs na posadę

II. weterynarza miejskiego,

w randze XI., z płacą etatową 1.600 Kor. rocznie z dodatkiem kwaterowym 360 K. z dodatkiem służbowym, wliczalnym do emerytury 40 kor. i z dwoma pięcioleciami po 200 Koron.

Kandydaci zamierzający ubiegać się o tę posadę, winni wnieść podania do Prezydium Magistratu i wykazać:

1. że złożyli egzamin rządowy, jak tego rozporządzenie Ministerjum spraw wewnętrznych z dnia 21 marca 1873 r. (Dz. pp. L. 37) wymaga;
2. że prowadzili dotąd życie nieposzlakowane;
3. że nie przekroczyli 40 roku życia i wyjaśnić:
4. czy i w jakim stopniu są z którymkolwiek urzędnikiem miejskim spokrewnieni.

Termin do wnoszenia podań oznacza się **do 15 Lutego 1901 r.**

Kraków, dnia 13 stycznia 1901 r.

Józef Friedlein

204 1 3 Prezydent miasta.

Suknia Pluszowa

raz użyta do sprzedania. — Wiślna 12 II p., białe drzwi. 153

OBRAZKI PAMIĄTKOWE z modlitwą na WIEK NOWY

które miały być gratis rozdawane w kościele N. P. Marji 100 sztuk 1 kor. 20 hal., tuzin 20 hal., oraz jeszcze kilkanaście **KALENDARZY ilustrowanych na rok 1901:** „Gospodarz 60 hal., Maryański 70 h., Powieściowy 90 h., Biurkowy ozdobny 30 h., Ścienny 30 h., Pugilaresowy z kosynierem 30 h., kieszonkowy 24 h. oprawny ozdobnie w skórkę 60 hal., Czecha 1 kor. 20 hal. i t. p. — Handlujący otrzymają odpowiedni rabat, 28

w Specjalnym Składzie artykułów treści dewocyjnych **KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO** w Krakowie, plac Marjacki L. 5

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.